Nr. 50. Lwów, 14 Grudnia 1890. Rok VII.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	2 złr. — ct.	Rocznie	6 mrk. — fen.
Półrocznie	— „	Półrocznie	3 „ — „

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Stała Komisya krajowa dla spraw rolnic . ch.

Między ważnemi uchwałami Sejmu zwraca na siebie uwagę utworzenie osobnego jakby urzędu, którego zadaniem będzie czuwanie nad interesami rolnictwa w Galicyi.

Nieprędko jeszcze rozwinie się u nas przemysł tak, żeby znaczeniem stał się równy rolnictwu. Przez długi szereg lat rolnictwo będzie stanowić główne źródło bogactwa naszego kraju, a nigdy nie przestanie mieć przewagi nad przemysłem. Dla tego uważamy za nadzwyczaj szczęśliwa myśl ustanowienie stałej krajowej Komisyi dla spraw rolniczych.

Niejednokrotnie podnosiliśmy w *Niedzieli*, że ogół włościan naszych wydobywa z roli trzy razy mniej niż rolnicy belgijscy, duńscy lub holenderscy.

Czyż cała w tem wina jest po stronie naszych rolników?... Nie wahamy się nigdy wytykać czytelnikom tego, co im mamy do zarzucenia, powiemy i dziś, że nie wszędzie jeszcze włościanie nasi pojmują dobrze swój interes, nie wszędzie znają wartość oświaty i potrzebę lepszego gospodarowania. Musimy wszakże przyznać, że to jest skutek tego zaniedbania, w jakiem dawne rządy austryackie pozostawiały Galicyę.

Gdy inne prowincye bogaciły się w szkoły, u nas dawny rząd mało się o oświatę ludową troszczył. To też inne kraje austryackie wraz z oświatą ro z wijały rolnictwo i przemysł, my pozostaliśmy po za wszystkiemi. Dziś, pomimo wysileń, jeszcze przeszło 2000 gmin nie mają szkół, choć Sejm na nie grosza nie szczędzi.

Dopiero od niedawna istnieją Kółka rolnicze, czytelnie, Towarzystwa oświaty, a już widać znaczny postęp.

Tak to kraj sam się dzwiga własnemi środkami. Z pociechą się widzi wielki zastęp prawdziwych przyjaciół ludu, którzy przez wymienione wyżej instytucye wpływają, aby moralność i oświatę szerzyć, a przez nie włościan do dobrobytu prowadzić.

Wszystko to jednak za mało: czuł przeto Sejm, że trzeba utworzyć osobną instytucyę, któraby niczem innem się nie zajmowała tylko rolnictwem — i stąd powstała „krajowa Komisya dla spraw rolniczych.“

Można być pewnym, iż powołani do niej mężowie z zapałem będa pracować, a ich praca wyda owoce, których nawet obliczyć nie można.

Skład Komisyi ma być taki: Marszałek krajowy, dwóch członków Wydziału krajowego, trzech delegatów krakowskiego i trzech galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego, delegat Towarzystwa Kółek rolniczych, delegat Towarzystwa leśnego i 8 innych członków.

Zadaniem Komisyi będzie: badać stan gospodarstwa wiejskiego w kraju; przedstawiać Wydziałowi krajowemu projekta dążące do podniesienia gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rolniczego we wszystkich jego gałęziach: przedstawiać wnioski co do potrzeb gospodarstwa i przemysłu rolniczego, o które wypadnie się starać u Sejmu i rządu; czynić wnioski co do zakładania szkół rolniczych, z ramienia Wydziału krajowego czuwać nad niemi i t. d.

Wielki to zakres czynności, Komisya też będzie znacznie wpływać na rozkrzewienie wiadomości rolniczych między włościanami, na rozwój gospodarstwa, słowem na wzmożenie się dobrobytu rolników naszych.

Witamy przeto Komisyę jako zapowiedź lepszej przyszłości dla naszych włościan, którzy, jak to dowodnie wiemy, coraz bardziej, coraz chętniej a nawet można powiedzieć coraz chciwiej przyjmują podawaną im naukę. Witamy Komisyę z radością tem większą, że Sejm z każdym rokiem podejmuje większe staranie, aby swą opieką otoczyć rolnictwo, ten uzacniający warstat, który żywi najuboższą a najliczniejszą część naszego narodu. Silny, rozumny, zasobny stan włościański, to tak jak dobry fundament pod domem: wiele burz i wstrząśnień może na dom uderzać, ale choć się zachwieje, nie runie, gdy ma potężną postawę.

Marnowanie paszy.

Pierwszym i koniecznym warunkiem każdego dobrze prowadzonego gospodarstwa jest, aby pasza, zadawana zwierzętom domowym, była przez ich organizm należycie pobrana, czyli mówiąc innemi słowy, aby się zamieniła na pokarmy, które do utrzymania zwierząt są potrzebne, wpływając na rozrost młodych zwierząt, siłę do pracy, mleko, mięso, tłuszcz i wełnę. Niezachowanie tych warunków, powoduje zawsze straty dla gospodarza, głównie z tej przyczyny, że otrzymywany od zwierząt gnój za drogo kosztuje, co znacznie obciąża koszta uprawy roli. Przyczyną zaś tego jest marnowanie paszy przez niewłaściwe jej użycie, a ten błąd dostrzega się w bardzo wielu gospodarstwach większych i mniejszych.

Często naprzykład widzimy przeznaczone do hodowli młode zwierzęta, wątłej lub wadliwej budowy, nie przepowiadające bynajmniej dobrego rozwoju na przyszłość. Stosuje się to szczególnie do cieląt, źrebiąt i jagniąt. Pragnąc szybko powiększyć oborę lub owczarnię, hodujemy niemal wszystkie nowonarodzone cielęta i jagnięta, nie bacząc na to, że wiele z nich może nie wyrość na dobre, sowicie opłacające paszę, sztuki; albo też zatrzymujemy w oborze i w owczarni stare, bezzębne sztuki, w nadziei dochowania się po nich potomstwa. Nadzieja ta czasem się spełnia, ale wielkim kosztem wybornej paszy, którą można uważać za straconą, gdy tymczasem ściśle przeprowadzone brakowanie sztuk niezdatnych do chowu lub do dalszego utrzymywania, uchroniłoby nas od tej straty i jeszcze dałoby nam pewien dochód ze sprzedaży sztuk wybrakowanych.

Drugim powodem strat jest źle pojęta oszczędność paszy, czyli skąpe żywienie zwierząt podczas zimy. Gospodarz, którego bydło lub owce z nastaniem wiosny nie znajdują się w takim samym stanie, jak w poprzedniej jesieni, zmarnował całą zimową paszę. Jest to to samo, jak gdyby palacz używał pod kocioł maszyny parowej tyle tylko paliwa, aby się woda w kotle zagrzała, nie wywiązując pary, która przecież jedynie może maszynę w ruch wprowadzić. Takiejże straty doznamy, gdy zwierzętom domowym udzielać będziemy tyle tylko paszy, aby je utrzymać przy życiu; kosztują one drogo, a korzyści nie przynoszą.

Trzecią przyczyną straty w paszy jest utrzymywanie zwierząt przez zimę w źle opatrzonych i zimnych budynkach. Zw[illegible] kurczące się od zimna, pod którem gnój zamarza, nie [illegible]osi żadnego użytku. Jak to jest rachunkową prawdą, że gdy od jednego odejmiemy jeden, to się nic nie zostanie; tak również jest pewnem, że z tej paszy, która ma wynagrodzić uchodzące ciepło z ciała zwierzęcego, nie będzie ani mięsa, ani tłuszczu, ani mleka.

Kto szczęśliwszy?

Skreślił
Stefan Röhrenschef.

(Ciąg dalszy).

Pokrótce tylko streszczę przemowę.

Kochani Braterstwo!

Dziś kończy się lat 25, jak w Imieniu Najwyższego pobłogosławiłem Wam na drogę ziemskiego żywota i związałem ręce Wasze dla wspólnej pomocy. Przeżyliście lat 25 przykładnie i cnotliwie z sobą, znacząc bieg waszego życia śladami samych dobrodziejstw na wzniosłe i szlachetne cele. Któż z obecnych tu świadków tego nie przyzna? Obsypał was Wszechwładny hojnie wszelakiem dobrem, potrzebnem do życia na stopniu, n jakim pozostawać wam, Jego jest wolą; otoczył was szacunkiem i miłością u dalszych i bliższych, u bogatych i ubogich bliźnich — dwóch jednak pociech w niezbadanych swych wyrokach odmówił wam: Tobie, małżonku jubilacie, potomku po ojcach, którzy zakuci w żelazo, Ojczyzny od pohańców bronili, zdrowia; tobie, zacna z rycerskiego rodu bratowo, najsłodszej pociechy, macierzyństwa. Ach Najsprawiedliwszy! przyjmujemy z pokorą i składamy ci dzięki za wszystko, co nam dawać lub odmawiać raczysz, zgadzając się z Twą najwyższą wolą, w cichości na złe i dobre, jakie każdemu z swych stworzeń udzielić postanowiłeś, aż do oddania w ręce Twoje ducha naszego, Amen.

Podczas mowy wielu włościan i kobiet wyszło z kaplicy, by nie wybuchnąć głośnym płaczem, tak hrabiego w swych sercach żałowali, a niejeden, ocierając łzy rękawem od płótnianki, wyrzekł: Biedny ten pan hrabia, żal mi go bardzo; u mnie się ta nie przewala, ale jak Bóg na niebie, nie chciałbym moich 5 morgów i mego zdrowia pomieniać na jego dobra i jego zdrowie.

Kobiety potakiwały i, szlochając, mówiły. Co prawda to prawda, człowiek się strasznie narobi i na słonku opiecze, ale gdy idziemy do domu, to dzieci naprzeciwko nas wybiegają i krzyczą: mamusiu! tatusiu! i wszystko opowiadają i żeby człowiek największe miał zmartwienie, to się rozweselić musi. A do pani w pokojach kto przemówi tak do serca? Oj, nie ma jej czego zazdrościć. Taka pani miałaby dwa razy po 12-ro dzieci czem wyżywić, 3 razy tyle do nich nianiek i guwernantek utrzymać, byłoby czem wykształcić, czem bogato wyposażyć a tu, Boże, ona nie może się nazwać matką i nikt na nią „mamusiu" nie zawoła. Kto wie, która z nas szczęśliwsza? my co nieraz rąk od pracy i głowy od krzyku dzieci nie czujemy, czy pani hrabina, co tylko w pokojach siedzi i w karecie jeździ? Niema jej czego zazdrościć, niema. Biedna panisko.

Podatek domowy.

Sam tytuł wskazuje, że mowa tu o tym podatku, który od domów opłacamy. Podatek ten jest dwojakiego rodzaju, a mianowicie: jeden płaci się od każdego domu, drugi od izb wynajmowanych. Pierwszy nazywa się podatkiem domowo-klasowym, drugi domowo-czynszowym, bo go się od czynszu za dom opłaca.

Podatkowi domowo-klasowemu ulegają wszelkie zabudowania mieszkalne, t. j. takie, które służą ludziom do mieszkania i na ten cel wybudowane zostały; podatek z nich wymierza się podług ilości izb, pokoi, to jest tak zwanych części mieszkalnych.

W celu wymiaru podatku domowo-klasowego ułożone taryfę, podzieloną na 16 podziałów czyli klas, które obowiązują od 1. stycznia 1882 r.

Dla łatwiejszego przeglądu podajemy tabliczkę uwidoczniającą klasy.

Taryfa klasyfikacyjna podatku domowo-klasowego.

Klasa do której dom należy	Ilość izb mieszkalnych	Wysokość po[illegible]	
		złr.	ct.
I.	40—36	200	—
II.	35—30	180	—
III.	29—28	150	—
IV.	27—25	125	—
V.	24—22	100	—
VI.	21—19	75	—
VII.	18—15	50	—
VIII.	14—10	30	—
IX.	9—8	20	—
X.	7	15	—
XI.	6	10	[illegible]
XII.	5	5	5[illegible]
XIII.	4	4	9[illegible]
XIV.	3	2	[illegible]
XV.	2	1	70
XVI.	1	1	50

Za chaty z ziemi bez muru, lub tylko z plecionki wybudowane, lub z trzciny opłaca się 75 ct. Tę samą kwotę opłaca się w Galicyi i Bukowinie od domów o jednej izbie mieszkalnej, jeżeli stoją na uboczu, zdala od wsi, gdzie w polu lub w lesie, chociażby to były domy z materyału twardego.

Do której klasy jaki dom należy, ocenia komisya, złożona z komisarza ze Starostwa w tym celu wysłanego, i dwóch członków zwierzchności gminnej. Komisya winna oglądnąć dom lub chatę osobiście, odliczyć części na mieszkania przeznaczone i zapisać następnie w stosownej klasie. Dzieje się to przy nakładaniu podatku na nowy dom, tudzież w razie zmiany podatku.

Zmiana taka wydarza się, gdy właściciel wniesie do starostwa zażalenie, że dom zbyt wysoko został opodatkowany, bo zaliczono go do klasy wyższej. Zażalenie bez stempla wnosi się dd starostwa powiatowego ustnie albo pisemnie. Pisemna forma bardzo po prostu brzmi n. p.:

Świetne Starostwo!

Niżej podpisany uprasza o odpisanie części podatku domowo-klasowego, ponieważ dom jego zaliczono niesłusznie do klasy wyższej, niż części mieszkalne wskazują.

N. N. (tu podpis.)

w . . . . (tu nazwa wsi).

(Dokończenie nast.)

Zjazd delegatów

Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

D, 6, 7 i 8 b. m. odbyły się posiedzenia dorocznego Zjazdu delegatów Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Nie możemy się zajmować wszystkiemi sprawami, które tam rozbierano, a które miały na celu wzmożenie bogactwa kraju. Zapiszemy tylko, że zjazd rozważał także pytania odnoszące się do rolnictwa, przemysłu i handlu i kredytu dla włościan.

I tak p. Merunowicz postawił następujący wniosek: „Ze względu na powolny wzrost stow. niezaliczkowych w naszym kraju, tj., takich stow., które mają na celu działać dla rozwoju rolnictwa, przemysłu i handlu krajowego, szanowne Zgromadzenie powziąć raczy uchwałę:

Zgromadzenie stow. zarobkowych i gospodarskich uznaje w obecnej chwili, jako jedno z głównych swoich zadań czuwanie nad rozwojem istniejących i staranie się o tworzeniu nowych produkcyjnych przedsiębiorstw rolniczych i przemy-

---

Tak i podobnie włościanie mówili, żaląc się bogatego jasnego państwa i porównywając swe położenie z położeniem dziedziców w pałacu, a każdy w końcu przyznał, że z panem by się nie mieniał.

Po nabożeństwie udali się jubilatowie do pałacu, gdzie w ogromnej, umyślnie na tę uroczystość przystrojonej sali, przyjmowali życzenia. Naprzód przybyli nauczyciele z dziećmi. Nauczyciele przemawiali w swem własnem i dziatwy imieniu, która, obsypawszy niemal swych Dobrodziejów bukietami kwiatów, zaśpiewała kolejno stosowne kantaty. Śpiew dziatwy sprawił słuchaczom miłą niespodziankę, bo był bardzo przyjemny.

Hrabia siedział na karle, bo nieszczęśliwy dłuższy czas stać nie mógł. Wzruszony śpiewem młodzieży, wstał i chciał podziękować nauczycielom i dziatwie. Począł mówić, ale tak miał trudną wymowę, że nie można go było zrozumieć, dla tego żona, wyręczając go, podziękowała serdecznie i obdarzyła dzieci hojnie. Dalsze życzenia hrabia przyjmował i dziękował siedząc; biedny hrabia obok lichego zdrowia, nie miał nawet płynnej mowy.

Potem życzyli włościanie mając na czele wójtów, rzemieślnicy z bliskiego miasteczka, żydzi, służba, oficyaliści, składając bukiety, wieńce i różne stosowne podarunki. Wszystkim dziękowali hrabstwo, przyjmując wszystko z niekłamaną uprzejmością, poczem marszałek dworu prowadził wszystkich do jeszcze większej sali, gdzie goszczono ich i raczono hojnie potrawami i napojami. Nie było jednak szczerej wesołości, bo osoba hrabiego wywarła na każdym przygnębiające wrażenie żalu i litości. Niedługo się też rozeszli, lub rozjechali, każdy z smutną myślą o hrabim, który, mając tak ogromne posiadłości, dochody i bogactwa, był przy nich nieszczęśliwy, bo nie miał zdrowia na ich użycie dla swych przyjemności, ale utrzymywały się z nich różne pożyteczne zakłady i instytucye, a setki ludzi dostatecznie się żywiło, ciesząc się zdrowiem i czerstwemi siłami.

Zostali tylko znaczniejsi goście i krewni. Wieczorem wszystkie okna pałacu zapłonęły żywem światłem. Z poza zasłon widać było cienie panów, pań i uwijających się lokajów. Urzędnicy, służba, a nawet wieśniacy dla uczczenia państwa oświecili swe okna rzęsiście. Na obszernych podwórzach i dziedzińcach płonęły beczki smoły, słupy i pochodnie, a z ciemnego parku od czasu do czasu migały niebotyczne race w powietrzu, rozpryskując się w tysiączne gwiazdy, litery, młynki, girlandy i t. d. i oświetlając ciemny sklep firmamentu. Z wysokiej galeryi rozchodziła się na całą okolicę muzyka, bo hrabia nadzwyczaj muzyki słuchać lubił.

(Dokończenie nastąpi).

słowych, tudzież spółek handlowych. Wzywa się ogół członków stowarzyszeń związkowych, ażeby zbiorowo i pojedyńczo przez wpływ swój osobisty i wszelkiemi, prawnie dozwolonemi środkami, popierali rozwój spółek rolniczych, rękodzielniczych, fabrycznych i handlowych.

Poleca się Wydz. Związku, ażeby radą i czynem wspierał wszelkie tego rodzaju usiłowania, a o osiągniętych skucorocznie zdawał sprawę ogólnemu zgromadzeniu".

Wniosek ten przekazano osobnej komisyi, która po zbadaniu zaleciła do przyjęcia i istotnie Zjazd ten wniosek uchwalił.

Osobna komisya obradowała nad sprawą drobnego kredytu włościańskiego i przedstawiła Zjazdowi następujące wnioski, które przedłożył p. W. Biechoński: 1) poleca się Towarzystwom zaliczkowym, ażeby działalność swoję rozszerzyły na udzielanie włościańskich pożyczek hipotecznych amortyzacyjnych z 5-letnim planem umorzenia; 2) zaleca się Towarzystwom zaliczkowym zakładanie Towarzystw samoistnych, lub filij w gminach wiejskich i w tym celu należy żądać subwencyi z funduszów krajowych przy zakładaniu samoistnych Towarzystw.

Nadto p. Bronisław Dulęba wniósł:

1) poleca się Wydz. „Związku" Tow zal. tworzenie instytucyj zaliczkowych w tych powiatach, gdzie nie ma dotychczas instytucyj kredytowych opartych na zdrowych zasadach;

2) „Związek" ma ułożyć warunki, pod jakiemi włościanie mogliby korzystać z kredytu drobnego w Tow. zaliczkowych.

Przytem rozwinęły się rozprawy po których uchwalono pierwszą część wniosku p. Dra Br. Dolęby i także następujące oświadczenie:

Zgromadzenie nie uważa jeszcze, aby sprawa kredytu włościańskiego była załatwiona, potrzeba dalszego badania i dalszej pracy; zgromadzenie przeto poleca Wydziałowi Związku, aby wszystkie podane wnioski rozważył, żeby je rozesłał Tow. zaliczkowym i osobom, które na tem polu pracują, żeby te nadesłały swoje zdania do Wydziału; Wydział zaś przedłoży rzecz do uchwały Walnego Zgromadzenia.

Jak widzimy, Towarzystwa zaliczkowe poważnie pracują nad tem, żeby tani i łatwy kredyt dla włościan wytworzyć. Jeśli ze swej strony, wskutek polecenia Sejmu, Rady powiatowe tą sprawą się zajmą, to za lat kilka każdy rzetelny a pracowity rolnik nie będzie się troskał o grosz na potrzeby gospodarstwa.

Z dawnych lat.

W Polsce w dawnych czasach lżej było ubogiemu żakowi (uczniowi szkół) wyżyć na świecie, bo zawsze znajdował pomoc albo u możnych panów albo w klasztorach. Bywało biegł taki żak ubogi do furty klasztoru lub do bramy bogatego pana z garnuszkiem i dostawał weń pożywienie. Tysiące młodzieży tak się wychowało i wyrosło na użytecznych krajowi, czasem na znakomitych ludzi. Nie było to dla nikogo hańbą iść tak z garnuszkiem po strawę. Jeden taki żaczek ubożuchny ale pilny został biskupem i zachował garnuszek swój jako pamiątkę, kazał go oprawić w srebro i stawiać przed sobą zawsze przy obiedzie. Nie wstydził się tego garnuszka, ale opowiadał gościom, że on był mu najwierniejszym towarzyszem szkolnych lat, które wspominał z przyjemnością. Ten garnuszek przypominał mu jego dobrodziejów, którym wdzięczność chował w sercu i za których się modlił. Z tym ks. Biskupem takie było zdarzenie.

W refektarzu jednego klasztoru w Krakowie, podczas odpustu siedziało mnóstwo osób za stołem. Ubożuchny żaczek stał skromnie u drzwi czekając z garnuszkiem. Któryś z panów spostrzegł chłopczynę, zbliżył się do niego a wyjąwszy dukata i dając mu go, rzekł: masz tu dukata. Ucz się pilnie, a jak zostaniesz biskupem, dasz mi jednę wioskę w dzierżawę. Żaczek upadł mu do nóg, podziękował, a potem dowiedział się, jak się ten pan nazywał.

Od tego czasu lat upłynęło wiele. Przez różne nieszczęścia pan stracił majątek i sprowadził się do miasta, gdzie w małym dworku zamieszkał. Przywykły do życia innego, cierpiał bardzo i boleść gniotła mu duszę.

Gdy raz powrócił z kościoła i siedział przed dworkiem, ujrzał bogato odzianego lokaja, który się zbliżył i podał mu list. Zdumiał, gdy wyczytał w liście, że ks. Biskup, którego nie znał, zaprasza go na obiad. Nie mógł sobie wytłómaczyć, skąd spada na niego to zaproszenie. Ubrał się jednak w najlepszą, jaką miał odzież, i poszedł. W pałacu biskupim zastał mnóstwo gości. Ks. Biskup przyjął go serdecznie i u stołu koło siebie posadził, a przy obiedzie w te odezwał się słowa:

„Zaprosiłem Was, zacny panie, dla tego, bo chciałem w waszej obecności wypłacić się z obowiązku wdzięczności, który to obowiązek włożył na mnie mój dobrodziej. Jako ubogiemu żakowi, stojącemu u drzwi klasztornych z garnuszkiem w rękach, darował on hojnie dukata, i powiedział, żebym mu dał wieś w dzierżawę, gdy zostanę Biskupem. Bóg najdobrotliwszy uczynił mnie niegodnego swoim sługą, i posadził na tej biskupiej stolicy. Szczęśliwy jestem, że z długu wdzięczności wywiązać się mogę. Ten dukat, dany mi przed laty, dopomógł mi, żem został Biskupem; niechże mi wolno będzie z moim szlachetnym dobrodziejem podzielić się chlebem, którym mnie biskupstwo zaopatrzyło. Oddaję Ci, dobroczyńco mój, jednę z moich wsi w dożywocie, niech Bóg da jeszcze Tobie, miłosierny panie, długie lata i pozwoli na chleb powszedni pracować."

To powiedziawszy, doręczył zdumionemu panu gotowy już zapis. Wszystkich obecnych ta przygoda do łez wzruszyła. A można sobie wyobrazić wzruszenie szlachetnego pana i radość samego Biskupa.

[illegible]yńmy dobrze zawsze, kto wie, jaką być może pomocą nasz[illegible] choć skromny — a Bóg liczy też nasze czyny i sowicie [illegible]agradza to cośmy uczynili „maluczkim". *Ks. D. K.*

ZE ŚWIATA.

Wiedeń.

Rada państwa rozpoczęła już swoje obrady, które potrwają do Bożego Narodzenia. Na pierwsze posiedzenie wniesiono sprawy, które naszego kraju nie obchodzą. Jeden tylko budżet na rok 1891 zajmować nas może.

	ma wydatku	ma dochodu
Dwór Najj. Pana	4,650.000	
Kancelarya Najj. Pana . .	75.252	
Rada państwa	733.897	
Trybunał państwowy . .	22.734	
Rada ministeryalna . . .	1.060.887	733.300
Wspólne wyd. (wojsko itd.)	102,228.408	
Ministerstwo spraw wewn.	20,140.115	1,180.410
Ministerstwo obrony kraj.	17,488.720	295.727
Minist. wyznań i oświaty .	22,598,931	5 977 795
Ministerstwo skarbu . . .	90,558.545	438,557.283
Ministerstwo handlu . .	91,068.310	98,912.480
Ministerstwo rolnictwa . .	14,931·983	12,674.458
Ministerstwo sprawiedliw.	21,191.697	973.785
Najwyższa Izba obrachunk.	169.700	
Etat pensyjny	17,757.540	95.804
Subwencye i dotacye . .	10,583.970	3.700
Dług państwowy	148,206.149	6,725.650
Administracya długu państ.	907.110	516.180
Dochody ze sprzedaży nieruchomości skarbowych .		113.000
Ogólna suma zapotrzebowania	564,473.948	566.754.172

Tak więc wszystkie potrzeby będą zapłacone i jeszcze zostanie 2,285.624.

Francya.

Do Izby posłów rząd wniósł budżet na r. 1891. W wydatkach wynosi ten budżet 3,164,881.000 franków!...

Serbia.

Była królowa Natalia, Moskiewka, z którą się rozwiódł były król Milan, chce koniecznie rządzić w Serbii, a na to nikt się nie godzi. Dumna ta, ambitna i niespokojna kobieta, wniosła do Skupczyny pismo, które zawiera mnóstwo oskarżeń. Skupczyna ma zamiar odpowiedzieć, że nie do niej należy roztrząsać sprawy rozwodu.

Turcya.

W prowincyi tureckiej Armenii, leżącej w Azyi, powstało stowarzyszenie, które przygotowywało bunt przeciw sułtanowi. Rząd turecki odkrył ten spisek i 9 spiskowców uwięził wraz z prezesem stowarzyszenia. Okazało się że ten prezes jest Moskalem i prawdopodobnie przez rząd moskiewski został wysłany, żeby niepokoje niecić. W tych dniach będą sądzić schwytanych przyjaciół Moskwy.

Niemcy.

Zwołano wielką naradę nad poprawą szkół średnich i ludowych. Sam cesarz przewodniczył pierwszemu posiedzeniu.

Moskwa.

Rząd powiększa liczbę okrętów wojennych na Czarnem morzu i nakazał jak najszybszą budowę nowych okrętów.

Przygotowują się nowe środki, aby zmoskwić niemieckie prowincye, należące do Moskwy i znieść swobody, których używała Finlandya na mocy zaprzysiężonej przez cara konstytucyi.

Jaki jest stan w całym kraju, dość powiedzieć, że wystawiono 9.000 wielkich majątków na sprzedaż (to znaczy tyle, co dwa razy obszar Galicyi całej). Nadto założony Bank włościański, niby dla moskiewskich włościan, wystawił na licytacyę mnóstwo ogromne gruntów włościańskich. Bieda podobno wzrasta, a minister skarbu, który umiał pięknemi barwami łudzić cara, stracił wiarę i mówią, że będzie musiał ustąpić z posady.

Nowiny z kraju.

Rada powiatowa w Turce uchwaliła subwencyonować wykształconą akuszerkę stale w Boryni zamieszkałą, na co przeznaczono roczną kwotę 60 zł.

Urzędy podatkowe. Ministerstwo skarbu ogłasza utworzenie nowych urzędów podatkowych i depozytów sądowych w Żurawnie, Kalwaryi, Dębicy, Tyczynie, Dukli i Mielnicy.

Dzieje Polski. Posłowie hr. Rej, hr. Koziebrodzki, Albin Rayski i hr. Stadnicki złożyli 500 złr. na napisanie książki o Dziejach Polski dla szkół ludowych.

Droga żelazna. Ministerstwo wojny postanowiło budowę szlaku kolejowego z Przemyśla do Sanoka. Droga ma być w ten sposób poprowadzona, aby kolej wybudować się mająca nie przekraczała w żadnym punkcie rzeki Sanu i przechodziła przez Birczę. Są już dwa projekty, jeden kreślący drogą przez Nebrybkę i Pikulice, nie dotykający Krasiczyna, drugi od mostu kolei Karola Ludwika na Sanie przez Prałkowce i Krasiczyn do Birczy.

Nauczyciel wędrowny. W pow. pilznieńskim bawi obecnie lustrator kółek rolniczych, Zygmunt Gawarecki, udziela rad doświadczonych i pouczeń w każdem z kolei kółku ku ogólnemu zadowoleniu słuchaczy. W kółku rolniczem w Łękach, które są nader pomyślnie rozwija, miał z górą 200 chętnych słuchaczy, w Pilźnie kilkudziesięciu, przyczem na nowo kółko pilznieńskie wskrzeszone zostało. Przewodniczącym wybrano ks. Romualda Kaczkowskiego, prowincyała i przeora klasztoru OO. Karmelitów, jego zastępcą St. Pallana a sekretarzem Leopolda Jakobiego naucz. miejscowego.

W Zamarstynowie koło Lwowa zmarła 3. b. m. Józefa Sawicka licząca lat 108, wdowa i emerytka po byłym woźnym magistratu lwowskiego, która od roku 1829 pobierała roczne emeryturę w kwocie 75 zł. 60 ct, a zatem w stanie wdowim przeżyła 60 lat i w tym czasie gmina m. Lwowa wypłaciła jej emerytury przeszło 4.500 zł.

Pieniądze papierowe. Szachraje przeróżnego rodzaju, siedzący na karczmach i kupczący po wsiach, rozpuścili wieść pomiędzy ludem, że papierowe pieniądze będą skasowane, a przy wymianie ich każdy straci po 20 ct. na guldenie. Namawiają więc do pozbywania „papierków" już teraz ze stratą 10 ct. Lud daje się przekonywać i sprzedaje papierowe pieniądze ze stratą. Pewni jesteśmy, że szachraje owi zechcą wywoływać umyślnie popłoch, żeby papierowe pieniądze wykupić po zniżonej cenie i grubo na nich zarobić.

Ostrzegamy więc wcześnie, że papierowe pieniądze nie będą skasowane i że na nich nikt stracić nie może.

Z OPOWIADAŃ WĘDROWCA.

OBRAZKI O OBCYCH KRAJACH I NARODACH.

Zebrała

Jadwiga Z.

I.

Niemcy.

Za tobą, za tobą, mój kraju daleki
Potrafiłbym tęsknić i płakać przez wieki,
A choćby w obczyźnie Bóg mi szczęście rzucił,
Jabym je zostawił i *do Polski wrócił*...

Kto nie był oddalony od ziemi rodzinnej, kto nie błąbłąkał się jak my, polscy tułacze, po obcych krajach, ten nie może pojąć i zrozumieć, co to tęsknota za Ojczyzną, co to smutek wygnańca i wędrowca polskiego. Żyje on jak ptak w obce strony zagnany... A choćby ptak taki miał dosyć żeru i wygody wszelkiej mu nie brakło, to przecież nigdy piosenki wesołej nie zanuci; tak wędrowiec polski, choćby w stronach dalekich miał wszystkiego podostatkiem, nie będzie zupełnie szczęśliwy.

— Bywałem ja, bywałem w rozmaitych stronach świata i widziałem nie jedno. Poznałem wiele krajów i narodów, mogę więc, jeśli jesteście ciekawi, opowiadać wam trochę. Ot! zwyczajnie jak stary, lubi wspominać dawne lata i mówić o tem, co widział.

— Wy, zawsze w swej cichej wiosce przebywający, pewnie że nie możecie z książek tak dobrze zapamiętać sobie, coście czytali o innych krajach, jak ja, którym na to wszystko patrzył i wszędzie prawie był.

— Oj! poniewierał człowiek swoje kości, poniewierał i szedł tułaczym chlebem z raną w sercu, z bolem w duszy.

— Gdy Moskale nas zgnębili pod Warszawą w r. 1831, po tak zwanem powstaniu listopadowem, gdy musieliśmy przechodzić za granicę, by nas nie schwytano i w Sybir nie wysłano, poszedłem z dwoma jak ja powstańcami w świat daleki i nieznany, bo w Ojczyźnie dla dzieci miejsca nie było.

— Tak! i dziś nie jeden raz jeszcze można z żalem powiedzieć, nie ma miejsca w Ojczyźnie dla dzieci jej, dość ich Bismark powyganiał, dość ich Moskal w Sybir goni...

— Ha!... Bóg widzi wszystko, ale nie o tem miałem mówić; pytaliście się, jak to tam w niemieckim kraju, więc jak umiem po prostu, bom człek niebardzo uczony opowiem wam.

— Inaczej zupełnie wyda się człowiekowi, gdy z polskiego kraju przybędzie do Niemiec. U nas kraj cały równy pola, lasy i łąki wszędzie jednakowe, rzeki ciche i spokojne, na południu góry Karpackie okryte lasami i łąkami jakoby na

warcie stojące, a tam... co gór rozmaitych, co rzek niepodobnych do siebie, różnicy w widokach, to jakby nie w jednym kraju, ale w kilku odmiennych.

— Niemiecki kraj składa się też z wielu małych krajów. Granica cesarstwa Niemieckiego łączy się z granicą dzisiejszej Polski, kiedy jeszcze Ona nie była rozebrana. Znaczna też część naszej Ojczyzny jest dziś pod rządem cesarstwa Niemieckiego i tam to pragną, abyśmy zapomnieli mowy naszej i ustąpili im z ziemi własnej.

— Ale do tego daleko. Ja, choć stary i nad grobem stojący, jeszcze pewnie czuję w sobie tyle siły bym się oparł tym zamiarom, a spodziewam się, że wy młodzi jeszcze silniej byście się trzymali.

— Hej! gaduła!.. ależ mów nam o Niemieckim kraju, wołacie niecierpliwie, no! no! dołóżcie drzewa na kominek i słuchajcie.

— W Niemczech są od południa góry wielkie i piękne, które jak nasze Karpaty, granicę południową stanowią, nazywają się one Alpy. Śliczne góry — a bogate w rozmaite kopalnie. Środkowa część Niemiec ma także kilka łańcuchów gór, które od południa ku północy się ciągną. Słyszeliście już nieraz o Dunaju, nawet w piosenkach waszych często wspominacie tę rzekę, a zapewne nie wiecie, gdzie ta rzeka wypływa i którędy jej fale się toczą. Otóż *Dunaj* wypływa z gór niemieckich nazwanych *Czarnym lasem.*

Gdym raz pierwszy nad Dunajem stanął i zapatrzył na jego fale spokojne i ciche, przypomniała mi się nasza Wisła ukochana...

— Prawda, śliczna rzeka ten Dunaj — mówił do mnie ów Niemiec u którego mieszkałem.

— Piękna ale nasza Wisła ładniejsza odpowiedziałem, a łzy mi się po licu stoczyły.

— Czegoż płaczesz? — kurząc fajkę i popijając piwo, pytał Niemiec dalej, bo tam bez fajki i piwa niema rozmowy, powiem wam prawdę.

— A ty byś nie płakał, gdybyś był daleko jak ja od mojej Ojczyzny! zapytałem go otwarcie.

— Nie wiem, ale mi się zdaje, że nie, u nas często mówią, że tam gdzie dobrze, tam Ojczyzna, mruknął Niemczysko przez zęby.

— Czy dacie wiarę, gdy wam powiem, żem się porwał jak szalony i takie palnąłem Niemcowi słowo, że mu fajczysko wypadło, już nie miałem gdzie przenocować i nad Dunajem musiałem noc całą siedzieć z małym tłumoczkiem na plecach.

— Czemu?.. Jeszcze się zapytacie?.. A! rozłościłem się, że on śmie gadać takie głupstwa mnie, mnie Polakowi, który płacze za grudką ziemi Ojczystej, za graniem wiatru od naszej Wisły, za szmerem naszej wierzby rosochatej... on mówi, że tam gdzie dobrze, tam Ojczyzna.

— Ha! nie darmo powiadają, że nikt tak Ojczyzny nie kocha jak my Polacy!..

— Ale dość na tem. Z Czarnego lasu wypływa Dunaj, piękna rzeka niemieckiego kraju, płynie na wschód i przypływa do Austryi. Z Austryi przechodzi do innych krajów i wpada do morza Czarnego.

— Oprócz Czarnego lasu, w środkowych Niemczech są *Jura.* dalej ku północy są gury zwane *Sudety*, *Rudawy czeskie* oddzielające Niemcy od Czech góry, *Smereczany*, *las Turyński* i góry *Westfalskie.*

— I góry górom nie równe, jak lasy do lasów niepodobne. Ja wam powiedziałem imiona najważniejszych, czyli największych gór Niemieckich, jest ich jeszcze jednak wiele, których imiona nawet trudno mnie było spamiętać, bo się wam przyznam, że nie mogłem się nigdy dobrze nauczyć tej mowy niemieckiej, a i spamiętać nazwy ich miast i gór.

Że jednak góry kraju niemieckiego są bardzo piękne, że widoki ich są w niektórych miejscach tak cudne, iż trudno to opowiedzieć, wierzcie mnie staremu.

— Trzeba być sprawiedliwym. Choć nam Niemcy dość sadła za skórę nalali, choć nieraz nasza szablica musiała w ich krwi się kąpać i do dziś bracia nasi muszą tam nawet o mowę ojczystą walczyć, gdy o nich już rozmawiać począłem, powinienem rzec, że umieją dobrze gospodarować, a w tych górach swoich prześliczne ogrody i winnice zaprowadzać.

Ale jeszcze nie czas o tem mówić, niech już skończę o ziemi ich kraju, a potem powiem o samych ludziach.

— W górach niemieckich znajduje się dużo żelaza, ołowiu, miedzi, soli i węgla kamiennego. Ztąd też w całym kraju niemieckim pełno fabryk rozmaitych i dymu moc.

— Oprócz Dunaju wypływającego w Czarnym lesie, są w Niemczech jeszcze inne rzeki, najładniejsza z nich jest Ren wpadający do morza Niemieckiego. Śliczna rzeka a jeszcze ładniejsza okolica. Gdym płynął tamtędy statkiem, jak w tęczę patrzyłem to w jedną, to w drugą stronę. Tu góre śliczne, tu zwaliska dawnych zamków, tu bogate pałace tam winnice wspaniałe.

— Siadłem na pokładzie statku, woda nas niosła lekko i spokojnie, a mie się zdało, że płynę do raju mego, do Ojczyzny drogiej, lecz obudziło mię wołanie sąsiada, który po niemiecku wołał, że przypływamy do brzegu i zbierać się potrzeba.

— Nie lubiłem nigdy mowy niemieckiej, bo po naszej polskiej zawsze mi się wydawała niemiła, ale teraz jeszcze mi się nieznośniejszą wydała, gdy mię z słodkiego marzenia o Ojczyźnie zbudziła.

— Wspomiałem, jak jeden z pisarzy polskich mówił: Nad Renem jest śliczne miasto *Kolonia.* Co tam za kościół, to podziw świata, takiego pięknego może niema drugiego na świecie, choć mnie się zdaje, że nasz kościół Maryacki w Krakowie, pono że najpiękniejszy. Bo tam ten się rozglądał po kościele i dziwował że też to ludzie mogli coś tak sztucznego i ładnego wybudować, a tu w Maryackim kościele modliłem się szczerze i szepcąc: Królowo Polska módl się za nami, płakałem jak dziecko.

Więc jak sądzicie, czy ten kościół piękniejszy, w którym się lekko modlić i jakoś do Boga śmielej przystąpić, czy ten, co wielki, bogaty, a jakiś cudzy i jak macocha zimny się zdaje?

Miasta Frankfurt, Magdeburg Monachium, Stuttgard, to wielkie miasta i sławią się niemi Niemcy, ale ja też nie mogę wam dokładnie mówić o nich, bo bym nie skończył, a idąc dalej, zechcecie też pewnie starego włóczęgę wypytać o inne kraje, zanim odejdę od was i powiem: Bóg zapłać za gościnność.

Z Sejmu.

Dla braku miejsca musieliśmy na dziś odłożyć uchwałę Sejmu w sprawie kredytu dla ludności rolniczej; uchwały te są bardzo ważne: Sejm bowiem polecił Wydziałowi kraj., aby obmyślił stosowne środki, celem praktycznego zastosowania w całym kraju ustawy z dnia 19 czerwca 1887 o gminnych kasach pożyczkowych, a mianowicie, by wpłynął w odpowiedni sposób na Wydziały powiatowe, które dotychczas przepisów tej ustawy nie zastosowały i o skutku zarządzeń, w tym przedmiocie wydanych, Sejmowi zdał sprawę.

Następnie, aby Wydział krajowy w porozumieniu z dyrekcyą Banku krajowego poczynił odpowiednie kroki celem zachęcenia Rad pow. tych powiatów, gdzie nie ma jeszcze instytucyj kredytowych dla ludności włościańskiej, do założenia takich instytucyj."

Gdy kasy Reiffeisenowskie trudno zaprowadzać po gminach z powodów, któreśmy wyłożyli, może by było najlepszym

sposobem przyjść w pomoc włościanom przez kasy gminne; zakładane przez Rady pow. i dozorowane przez nie.

Niemniej ważny jest uchwalony przez Wysoki Sejm wniosek posła Merunowicza, żeby Wydział krajowy wziął pod rozwagę potrzebę zniżenia granicy kredytu hipotecznego na mniejsze posiadłości ziemskie w Banku kraj. z 500 zł. na 300 zł., i ażeby na najbliższej sesyi zdał sprawę o tym przedmiocie.

Wiadomo bowiem, że według przepisów, Bank krajowy nie może dać na hipotekę mniej od 500 zł. Otóż gdyby pozwolono Bankowi 300 zł. pożyczać, mogłyby korzystać z tego nietylko gminy, ale i właściciele ziemi, którzy potrzebują pożyczek mniejszych nawet od 500 zł.

Kiedy mówimy o Banku kraj. zapiszemy ważny także wniosek posła Szczepanowskiego: aby Wydział krajowy wziął pod rozwagę sprawę utworzenia w Banku krajowym dwoch oddziałów nowych: jeden oddział miał by dostarczać kredytu na melioracye. Dotąd Wydział krajowy ze szczupłego swego funduszu dawał pożyczki lub zaliczki, ale gdy fundusz się wyczerpał, nie mógł już Wydział krajowy przyjść nikomu z pomocą.

Jeżeli zaś Bank krajowy otworzy taki oddział, każda spółka melioracyjna lub osoba nawet prywatna mogła by znaleść kapitał na przeprowadzenie melioracyj, rzecz jasna, jeżeli by ta spółka lub osoba dawała rękojmię, że pożyczki użyje tylko na melioracyę. Oddział parcelacyjny jeszcze byłby ważniejszy. Danie możności włościanom nabywania gruntów pochodzących z parcelacyi większych majątków, a przez to utworzenie się mniejszych gospodarstw, które łatwiej utrzymać się mogą, jest ogromnej wagi. Takie bowiem działanie, to jest nabywanie większych dóbr i parcelowanie ich i sprzedaż włościanom może prowadzić tylko wielki Bank, który musi mieć wielkie kapitały. Jeśli to Sejm uchwali, to będzie trzeba uposażyć Bank krajowy w większe pieniądze, bo dziś, gdy posiada zaledwie półtora miliona, to na interesa parcelacyjne rzucic by się nie mógł, chyba w bardzo małej mierze.

Przedmiotem długich narad a potem rozpraw w pełnej Izbie była ustawa gminna dla miast mniejszych i miasteczek, o której w stosownej chwili napiszemy.

Następnie polecono Wydziałowi krajowemu, aby zbadał, które miejsce będzie najodpowiedniejsze do założenia średniej szkoły rolniczej dla Galicyi wschodniej.

Dalej uchwalono wezwać rząd, aby szczególną opieką otoczył płody krajowego przy sposobności zmiany opłat przewozowych na kolejach.

Co do zalesień wydm piaskowych i nieużytków w powiatach: tarnobrzeskim, jarosławskim, cieszanowskim, jaworowskim i mościskim, uchwalono subwencyę a zarazem Sejm upoważni Wydział krajowy do wypłacenia tych subwencyj, pod warunkiem, że właściciele wydmisk piaskowych i nieużytków, które mają być zalesione, dostarczą bezpłatnie robocizny potrzebnej do wykonania wszelkich prac około projektowanych zalesień, niemniej grunt pod szkółki i potrzebny do ich ogrodzenia materyał, a Rząd utrzymywać będzie swoim kosztem leśników fachowo wykształconych, którzyby pracami około zalesienia kierowali.

W sprawie podwód dla wojska Izba postanowiła wezwać, aby w jak najkrótszym czasie przystąpił do uregulowania sprawy podwód, mianowicie przez oznaczenie wynagrodzenia za dostarczane podwody, w wysokości stosunkom naszym odpowiadającej i podniósł już od 1 stycznia 1891 r. wynagrodzenie za podwody do wysokości w innych krajach monarchii, mianowicie w krajach ościennych praktykowanej.

Bez żadnych rozpraw Sejm uchwalił ponownie wezwać rząd, ażeby w Radzie Państwa wyjednał ze skarbu Państwa, w równym stosunku jak w innych krajach monarchii, zasiłki dla szkół przemysłowych uzupełniających w Galicyi, odpowiednio do istotnych potrzeb, wykazanych w memoryałach krajowej komisyi przemysłowej.

Nadto polecił Sejm Wydziałowi kr., aby w porozumieniu z kr. Komisyą przemysłową starał się wpłynąć na przyspieszenie zakładania w kraju szkół przemysłowych w okolicach, które tego potrzebują.

Również bez rozpraw uchwalono, aby Wydział kr. zbadał środki podniesienia hodowli bydła, aby przedłożył stosowną ustawę, aby wyjednał także subwencyę od rządu, aby rozpoznał, czyby nie dało się zaprowadzić ubezpieczania, (asekuracyi jak od ognia), bydła od chorób, i czy to ubezpieczanie ma być dowolne czy przymusowe.

Bez rozpraw też poleciła Izba Wydziałowi krajowemu, żeby na przyszłą sesyę przedstawił projekt ustawy o chowie ziemiopłodów i przymusowem tępieniu chrząszczy, ich pędraków i gąsienic.

Pomijamy mnóstwo mniejszych spraw i rozprawy nad każdą cyfrą budżetu, bo w naszem czasopiśmie niepodobna tego zmieścić. Musimy tylko wyrazić pociechę, że ta sesya Sejmu tak pracowita, tak płodna, przyniesie nie małą korzyść krajowi. Kilka wielkich i ważnych ustaw i sto kilkadziesiąt spraw załatwionych, z których większa część ważnych dla całego kraju, obejmują wszystkie interesa i zapewniają lepszą przyszłość naszej prowincyi, która tak ciężkie przeszła próby, koleje i klęski, i która potrzebuje istotnie serdecznej opieki i pomocy najwyższej instancyi autonomicznej i na nią też liczy.

Kupno i sprzedaż gruntów włościańskich.

W gminie Maksymowice, oddalonej $6^3/_4$ klm. od miasta Sambora, a 1 klm. od stacyi kolejowej, jest do sprzedania realność, składająca się z 11 morgów dobrej gleby I. i II. klasy, wraz z budynkami gospodarskiemi i domem mieszkalnym. — Bliższej wiadomości udzieli zarząd szkoły w Maksymowicach, poczta Sambor.

W Okocimie jest $7^1/_2$ morgów ornej roli do sprzedania za cenę stałą 2.000 złr. Na tej roli można się i pobudować bo w jednym kawałku; na niej cięży pożyczka w Zakładzie kred. ziemskim przeszło 300 zł. Ponieważ dowiedziałem się, iż żydkowie nasi kwotę 2.000 zł. chcą złożyć właścicielowi, kazałem mu się zatrzymać parę tygodni, by się może jaki katolicki kupiec trafił. I dlatego proszę Łaskawą Redakcyę o umieszczenie w „Niedzieli“ mniejszego uwiadomienia i o przyjmowanie zgłoszeń.

(Redakcya chętnie zgłoszenia przyjmować będzie).

Rozmaitości.

Wychodźcy brazylijscy. *Kurjer Warszawski* otrzymał od swojego sprawozdawcy p. Adolfa Dygasińskiego, który z większą partyą emigrantów wybrał się do Brazyli, następującą depeszę z Rio-Żaneiro (stolicy Brazylii), z dnia 30go listopada. Przed chwilą na okręcie „München“ szczęśliwie dobiłem do tutejszego portu. W drodze zatrzymywaliśmy się tylko raz jeden na Teneryfie. Wychodźców, od wysp Kanaryjskich zwłaszcza, trapiła choroba morska, śród dzieci panowała odra, tak, iż kilkanaście zmarło. W partyi mojej przybyło ogółem 2648 osób. W partyi mojej przybyło ogółem 2648 osób. W Rio-Żaneiro zabawię dzień, dwa i podążę za wychodźcami do miejsca ich przeznaczenia.

W uzupełnieniu powyższego telegramu podaje *Kuryer* kilka wiadomości.

Zasięgnąwszy potrzebnych wskazówek w Rio-Żaneiro, Dygasiński pojedzie w głąb Brazylii i zwiedzi wszystkie plantacye, kopalnie osady rolnicze i fabryki, do których wychodźców naszych władze brazylijskie wysyłają, wreszcie zbada ruch emigracyjny w Argentynie, dokąd znaczny procent wychodźców również był kierowany.

Papierowe podkowy. W świecie wojskowym niemieckim poruszoną została sprawa zastąpienia podkowy żelaznej, papierową, która posiada tę przewagę nad dawnę, iż jest nieczułą na działanie wody. Wynalazcą jest niejaki Goldberg, zamieszkujący w Weissensee, niedaleko Berlina. Nowa podkowa składa się z kawałków papieru pergaminowego, uczynionego nieprzemakalnym przy pomocy olejku terpentynowego. Papier ten sklejany jest ściśle osobnym klejem. Po złączeniu pojedyńczych arkuszy papieru tym klejem, nadaje się im stosowny kształt i osusza pod prasą. Można także posługiwać się papierową papką, zmieszaną z solą, terpentyną, lakierem, olejem lnianym zaprawnym glejtą, którą to mieszaninę tłoczy się w odpowiednich formach; lecz doświadczenie stwierdziło, iż podobne podkowy są mniej trwałe i mniej sprężyste, niż robione z pojedyńczych arkuszy papieru. I jedne i drugie przymocowuje się do kopyta końskiego bądź gwoździami, bądź klejem osobnym.

Zagadka kryształowa.

Ułożył **Józef Turek.**



Znaleść wyrazy i wstawić tak, żeby każda litera umieszczona była w jednej kratce. Wyrazy znaczą:

1) Litera spółgłoska. 2) Litera samogłoska. 3) Najgrubsza część nogi. 4) Roślina. 5) Ptak domowy. 6) Rzecz używana do obrony i podpory. 7) Rzecz ważna przy ubraniu. 8) Ptak, dawniej używany do polowania. 9) Miano wieśniaka. 10) Co wyraża smutek i radość. 11) Karm dla koni i bydła. 12) Płyn, który tworzy się w ustach. 13) Zwierzę lub osad na dnie rzek i bagien. 14) Litera. 15) Pokazuje się w oku. 16) Rzecz, którą tylko koniom dodają. 17) Nazwa na płody wydobywane z ziemi. Środkowe litery czytane z góry na dół utworzą imię i nazwisko sławnego naczelnika wojsk polskich.

Wylosowane dobre rozwiązanie, a przysłane najdalej we czwartek otrzyma książeczkę p. t. „Syberya".

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

Nazwa zboża	Kraków zł. od	Kraków zł. do	Jarosław zł. od	Jarosław zł. do	Lwów zł. od	Lwów zł. do	Tarnopol zł. od	Tarnopol zł. do
Pszenica	8.60	8.85	7.15	8.15	7.10	8.—	7.—	7.70
Żyto	7·—	7.25	5.90	6.35	5.80	6.25	5 60	6.10
Jęczmień	6.—	6·35	5.75	7.25	5.80	7.—	5.25	7.—
Owies	6.30	6.50	6.40	6.85	6 30	6·70	6.—	6.40
Groch	—.—	—.—	6.—	8.75	5·75	8.50	5.50	8.—
Wyka	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—
Koniczyna czerwona	—.—	—.—	48.—	57.—	48.—	55.—	47.—	55.—
„ biała	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor **Jan Amborski.** Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stan. Baylego.